

O ZNACZENIU BIBLIJ: SENS I TREŚĆ OBJAWIENIA BOŻEGO

W „Paragrafie 22” Józefa Hellera, żona jednego z bohaterów mówi zamienne słowa: „Nie wierzę w Boga, ale Bóg, w którego nie wierzę, jest Bogiem pełnym miłości, a nie złym i mściwym, o jakim mówicie”. Nawet więc ludziom, którym daleko do żywej wiary, Bóg w naturalny sposób łączy się ze słowem „miłość”. W taki sposób ludzie chcą myśleć o Bogu. A co On mówi sam o sobie? Jakim się nam przedstawia? Co objawia nam o sobie i o nas samych? Jaka jest treść tego Objawienia?

Bóg kocha człowieka

Ojciec Święty zachęca nas: Kto chciałby odkryć, jaki jest Bóg wobec nas, winien popatrzeć na oblicze Jezusa. Jaki jest Bóg Jezusa?. O jakim Bogu nas nauczał? Pewnego razu, pod osłoną nocy, przyszedł do Jezusa faryzeusz Nikodem, by porozmawiać o Bogu. Usłyszał wtedy: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne”. Do człowieka sparaliżowanego, zanim go uzdrowił, Jezus powiedział: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”. Kobiecie uznawanej za grzesznicę oznajmił: „Ja cię nie potępiam” - i aby jej nie zawstydzać, pochylił się i pisał palcem po ziemi. Apostołów nauczał: „Bóg sprawia, że słońce świeci nad złymi i dobrymi, i On zsyła deszcz na grzeszników i sprawiedliwych”. Pokutującemu złoczyńcy wyznał: „Dziś ze Mną będziesz w raju”, a za swoich oprawców modlił się: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Bóg Jezusa jest Bogiem miłości. Jest Bogiem, który pragnie dobra człowieka, nawet tego, który grzeszy. Z natury swej jest niezdolny do zła. Paradoksalnie można powiedzieć, że jest jedna rzecz, której wszechmocny Bóg uczynić nie może: nie może uczynić zła. Nie On zsyła nieszczęścia i kataklizmy, i nie On jest odpowiedzialny za cierpienie człowieka. Owszem, sytuację cierpienia może wykorzystać dla naszego dobra, w myśl zasady postawionej przez św. Pawła: „Ludziom miłującym Boga wszystko służy ku dobremu”, ale żadne zło nigdy bezpośrednio od Niego nie pochodzi. Bóg jest zawsze po stronie tego, który cierpi; zawsze bierze w obronę tego, który doświadcza zła i niesprawiedliwości. Nie może istnieć inaczej, jak kochając.

Odpowiedź człowieka: grzech

Wielu ludzi jednak nie potrafi na co dzień odkrywać prawdy o Bożej miłości. Żyją ze świadomością, że Bóg jest kimś dalekim i trudno im dostrzec przejawy Jego troski o zwykłe sprawy. Nie czują się w pełni kochani i akceptowani przez Boga. Wiedzą, że Bóg jak kochający Ojciec chce uczynić nas szczęśliwymi, jednak wiedza ta w żaden sposób nie wpływa na codzienne życie. Mają świadomość, że Bóg jest źródłem miłości, ale wydaje im się to jedynie teorią, która niewiele ma wspólnego z praktyką zwykłych doświadczeń.

Przez proroka Izajasza wołał: „Grzechy wasze wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem” (Iz 59,2). Przepaść tak wielką, że żaden ludzki wysiłek nie jest w stanie jej pokonać. Człowiek choćby najbardziej się starał nie jest w stanie pokonać tej przepaści, którą buduje grzech, oddzielając go od Boga. Wrocławianka, alpinistka i himalaistka zarazem, Wanda Rutkiewicz, mawiała, że są w górach takie przepaści, których jeden człowiek nie potrafi pokonać, potrzebny jest ktoś drugi, kto poda linę. Bóg nie tylko podaje linę, ale przerzuca most nad przepaścią, która dzieli Go od człowieka. Mostem tym jest krzyż Chrystusa, most pomiędzy niebem a ziemią. Każdy kto wierzy w to co dokonało się na krzyżu i przyjmie dzieło Zbawienia przez wiarę, może otrzymać przebaczenie grzechów, a więc na nowo nawiązać relację z Bogiem.

Z grzechem jest tak, jak z małą dłonią człowieka wyciągniętą przed oczy, choć jest ona mała potrafi przesłonić światło słońca miliony razy większego od ziemi. Podobnie drobny grzech potrafi przeszkodzić w doświadczeniu na co dzień ogromu miłości Boga ku nam. A przecież Bóg tak ukochał człowieka, że dał własnego Syna. W jednym wrocławskich kościołów nad głównym ołtarzem wisi napis głoszący o Jezusie: „Bóg dał Mu mądrość i bardzo wielką roztropność, i serce szerokie jak piaszczyste wybrzeże morskie”. Bóg rzeczywiście ma serce szerokie, tak szerokie, że giną w Nim wszystkie nasze grzechy.

Rozwiązanie problemu grzechu: Jezus

Apostoł Paweł w Liście do Rzymian przypomina: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8). Tak więc Bóg nie pozostawił nas bez wyjścia w sytuacji grzechu, lecz zesłał swego Syna, „aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). „Kto ma Syna, ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia” (1 J 5,12). Nie ma innego rozwiązania problemu grzechu, jak tylko przyjęcie dzieła dokonanego przez Jezusa w czasie męki, śmierci i zmartwychwstania. On jest „ofiara przebłagalną za nasze grzechy i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2). „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego Imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Sam Jezus stwierdza o sobie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem, i nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (J 14,6).

Przepaść, która dzieliła człowieka i Boga została pokonana przez Jezusa. Pomostem nad nią przerzuconym jest krzyż Chrystusa. Każdy, kto przyjmuje skutki krzyżowej śmierci Zbawiciela, otrzymuje nowe życie. Niekiedy jednak bywa tak, że znamy intelektualnie prawdę o Bożej miłości i o tym, co dokonano się na krzyżu, jednak ta znajomość nie wpływa w żaden sposób na nasze codzienne życie. Nie doświadczamy skutków przyniesionego przez Chrystusa zbawienia.

Znana jest pewna opowieść o akrobacie wyczyniającym przeróżne sztuczki na linie. Pewnego razu przewiesił linę nad ogromnym wodospadem i zaczął przechodzić z jednej strony na drugą. Gdy zebrał się spory tłum widzów zaczął przenosić różne ciężkie przedmioty, czym zyskiwał sobie coraz większy aplauz. Po pewnym czasie chwycił za taczkę i zręcznie przeprowadził ją po linie na drugą stronę wodospadu. Owacje rosły. Zaczął więc przewozić w taczce różne przedmioty, aż w końcu zwrócił się do widzów z pytaniem: „Czy sądzicie, że mógłbym przewieźć w taczce człowieka nad wodospadem?”. Odpowiedź była jednomyślna. Wszyscy zgodnie twierdzili, że skoro tak znakomicie radzi sobie na linie, nie będzie problemu z przewiezieniem człowieka. Wówczas linoskoczek zaczął pytać poszczególne osoby: „Może pan się zgodzi? A może pani? A może pan zdecyduje się na tę przygodę?” Nikt nie był wystarczająco odważny. Podobnie zachowujemy się niekiedy w sprawach naszej wiary: wiemy, że Jezus może wieść nas bezpieczną drogą do Ojca i w ten sposób pokonamy przepaść dzielącą nas od Boga, lecz trudno nam zdobyć się na osobistą decyzję zawierzenia Jezusowi.

Zaproszenie

Holman Hunt namalował obraz, w którego centrum znajdują się drzwi. Po jednej stronie stoi Jezus, po drugiej człowiek. Z zewnętrznej strony, tam gdzie stoi Jezus, drzwi obrośnięte są bluszczem i nie posiadają klamki. Jezus stuka. Sam nie może nacisnąć klamki. Decyzja, czy wejdzie do środka, czy też nie pozostaje w gestii człowieka. Tylko on może nacisnąć klamkę i otworzyć drzwi przed Jezusem. Św. Jan w Apokalipsie przekazuje nam słowa Chrystusa: „Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli kto usłyszy Mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3,20). Zaproszenie to kieruje Jezus do każdego człowieka. Trzeba osobiście, własną decyzją - która jest potwierdzeniem sakramentu chrztu - powierzyć swe życie Bogu, który w Jezusie dokonał zbawienia. Dopiero wtedy będziemy mogli poznać i przeżywać Bożą miłość i Jego plan zbawienia dla każdego z nas. Rozpoczyna się wówczas przygoda kroczenia przez życie z Jezusem - Tym, który do końca nas umiłował.

Cztery języki i znajomość oprogramowania komputerowego może sprawią, że będziesz na topie. Przez pewien czas. Dopóki nie pojawi się ktoś lepszy. Bardziej uśmiechnięty, szybszy w działaniu, lepiej ubrany. Albo dopóki nie złapie cię grypa. Bo wtedy zwalniają. Dlatego nad twoim biurkiem wisi hasło: *Do your best!* I dlatego na pytanie znajomego z lat szkolnych *Co słychać?* odpowiadasz entuzjastycznymi okrzykami o swych powodzeniach i sukcesach. I tylko w sercu modlisz się (do Kogo?), by nie zapytali wprost, czy jesteś szczęśliwy.

Świat nie interesuje się twoim sercem. Raczej zagląda w kieszeń. To dlatego musisz być zawsze pełen życia, energii, entuzjazmu i zapału. To dlatego nie możesz pozwolić sobie na chwilę słabości. I musisz uważać, aby ktoś nie wszedł do twojego biura, gdy w chwili refleksji niknie na

sekundę z twarzy standardowy uśmiech zwycięzcy. Wtedy będziesz zgubiony! A nuż pomyślą sobie, że może z czymś sobie nie radzisz?

A może jest zupełnie odwrotnie? Może budzisz się przerażony rozpoczynającym się dniem? Z ociężałą głową udajesz się do łazienki pytając sam siebie, jaki to wszystko ma sens? Może ulubionym twoim zajęciem jest narzekanie na wszystko i wszystkich? W ten sposób nie czujesz się samotny: *W końcu to świat jest do niczego, nie tylko moje życie* - myślisz. Czasem łudzi się jeszcze, że własnymi siłami wszystko uda się zmienić. I dlatego wiele spraw zaczynasz, żadnej jednak nie doprowadzasz do końca, bo po drodze gubisz gdzieś sens tych wysiłków. Do serca powoli zakrada się zgorzknienie i rozpacz. I tylko późnym wieczorem, w te trzydzieści sekund pomiędzy wyłączeniem telewizora a zaśnięciem pojawi się myśl: czy jest jeszcze jakaś nadzieja? Szybko jednak zasypiasz, bo myśl jest zbyt kłopotliwa.

Nie jesteś jedynym człowiekiem, który w tych obrazach odnajduje siebie. Czujesz się zagubiony? Jezus przyszedł „odnaleźć to, co zginęło” (Mt 18,11). Czujesz się źle? Jezus przyszedł do „tych, którzy się źle mają” (Mt 9,12). Twoje grzechy przytłaczają cię? Chrystus „umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8).

On nie daje tanich odpowiedzi na twoje pytania. Nie wskazuje łatwych rozwiązań. Nie składa obietnic bez pokrycia. Nie zwodzi cię, że gdy się z Nim spotkasz, twoje problemy znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Nie obiecuje, że nie będziesz miał żadnych trudności. Nie łudzi cię, że życie natychmiast stanie się łatwiejsze. Jezus gwarantuje ci jedno: że zawsze możesz być niepomiaralnie szczęśliwy. Nie wahaj się więc zwrócić do Niego:

Ojcze niebieski, jestem grzeszny. Potrzebuję Ciebie. Wierzę, że posłałeś na świat swego Syna, Jezusa Chrystusa, aby mnie zbawił. Wierzę, że Jego Krew obmywa mnie z każdego grzechu. Wierzę w Twoją miłość. Otwieram przed Tobą swoje serce. Oddaję Ci swoje życie. Panie Jezu, Ty znasz moje potrzeby i pragnienia. Ty wiesz o moich marzeniach. Bądź moim Panem i Zbawicielem. Uczyń mnie takim, jakiego mnie pragniesz. Amen.